

ABP ANTONI SZLAGOWSKI

**WIARA
W POJĘCIU KATOLICKIM,
A MODERNISTYCZNYM**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

KONFERENCJE DLA MĘŻCZYŹN

Wiara w pojęciu katolickim, a modernistycznym

KONFERENCJA I

Wypowiedziana 2 kwietnia 1909 r. w kościele św. Józefa
(po-karmelickim) w Warszawie

PRZEZ

Ks. [ABP.] ANTONIEGO SZLAGOWSKIEGO

Profesora Seminarium Metropolitalnego
i Kanonika Metropolitalnego Warszawskiego

Co tu czynisz Eliasz?

(III Król. XIX, 9).

Gdybym szukał słów, aby określić dzisiejsze zgromadzenie, to bym Was nazwał: poszukiwaczami.

Bywają poszukiwacze złota, poszukiwacze chleba. Wy szukacie rzeczy, cenniejszej nad złoto, potrzebniejszej od chleba. Szukacie prawdy, którą Psalmista przeniósł "*nad mnogie kamienie drogie*" (Ps. XVIII, 11); umiłował "*nad złoto i nad topazjon*" (Ps. CXVIII, 127). Szukacie prawdy, tego "*chleba żywota i rozumienia*", jak ją nazwał Mędrzec Pański (Ekli. XV, 3).

Szukacie prawdy, bo jak trzem mędrcom w drodze do Jerozolimy, zniknęła gwiazda betlejemską, – tak i Wam, wśród czarnych i gęstych chmur doczesnych zajęć i wypadków, zasłoniła się przed wzrokiem duszy gwiazda przewodnia prawdy, – że jej ani tak żywo nie odczuwacie, jakby należało; ani na tyle, nią nie kierujecie się w życiu, ile wymaga od Was sumienie.

Szukacie prawdy w tym błogim przekonaniu, że ją znajdziecie, bo i drogę do prawdy wiecie i prawdę znacie.

Ale, Bracia moi, prawda to wielka królowa, która nie zstępuje na zawołanie każde; – i nie od razu przychodzi i nie ze wszystkim się udziela; ale trzeba zasługiwać się jej i długo i wytrwale i doskonale, zanim okaże swe oblicze promienne.

Objawia się ona w ciszy milczenia, nie zaś w wichrze rozpetanych sporów, "*nie w wichrze Pan*" (III Król. XIX, 11).

Zstępuje w spokoju i skupieniu, nie zaś we wzruszeniu zabaw i muzyki, "*nie we wzruszeniu Pan*".

Pozostaje w gorącym umiłowaniu i poświęceniu; – nie zaś w ogniu namiętności i żądz, "*nie w ogniu Pan*".

"*Co tu czynisz Eliaszu?*" pytał się Proroka Bóg na górze Horeb; – on odpowiada: "*Żalem rozżaliłem się o Pana Boga Zastępów*". Jest to pragnienie prawdy i smutek dla prawdy i o prawdę.

I my za Prorokiem dziś powtórzyć możemy: *Żalem rozżaliłem się o Pana Boga Zastępów, iż opuścili przymierze Twoje synowie Polscy.*

Ach! bo w ostatnich latach powrotna fala bezbożności zalała kraj cały i na zatrutych swych wodach unosi tyle dusz, do niedawna gorąco miłujących Boga.

W katolickim społeczeństwie bezbożna ateistyczna prasa, literatura, odczyty uprawiają stałą nagonkę w hakatystycznym stylu na ideały katolickie, na katolicką prawdę.

Kościół staje się w oczach wielu zgorszeniem, jako zgorszeniem był Grekom przed wiekami Krzyż Chrystusów.

Zgorszenie takie, wypływające z nienawiści dla prawdy, sprowadzające na nas prześladowanie, żłobi Krzyż Zbawiciela na żywocie naszym i upodabnia nas Zbawicielowi.

Ale jest zgorszenie inne, jest prześladowanie stokroć boleśniejsze: zgorszenie, które szerzą odstępcy od Kościoła; prześladowanie ze strony zaprzańców Wiary świętej, zdrajców, którzy niedawno jeszcze byli sługami ołtarza, a dziś stanęli w rzędzie zaciekłych wrogów jego, wyprowadziwszy z Kościoła tysiące wiernych.

Opuścili przymierze Pańskie, zepsowali ołtarze katolickie, zerwali jedność katolicką, oplwali hierarchię katolicką, zbezczeszili najświętsze tajemnice katolickie, imię polskie zohydzili wśród narodów katolickich.

I to jest *gorzkość najgorzniejsza* (Iz. XXXVIII, 17), jak mówi Prorok, gdy własni synowie szarpia łono Matki, gdy mnich do niedawna warchoł, a dziś odstępca, bluźnierstwa wygłasza publicznie.

Wielu odstąpiło od wiary, wielu zachwiało się w wierze, bo winy ludzkie zasłoniły im prawdy Boże.

A przecież prawda Boża jest ponad wszelkie zgorszenia, święta i jasna, jak promień słoneczny, którego nie splami żadne plugastwo ziemskie.

A jako Eliaszowi rzekł Bóg: "*zostawię sobie siedem tysięcy mężów, których kolana nie klaniały się przed Baalem i wszystkie usta, które nie chwaliły go*" (III Król. XIX, 18), tak i my, Bracia moi, przyrzeczmy Bogu, że chcemy w narodzie polskim należeć do rzędu tych mężów polskich, którzy nie odstąpili i nie odstąpią nigdy od zasad Katolickiej Wiary; którzy nie popierali i popierać nie będą nigdy żadnych haseł heretyckich i bezbożnych.

Niech usta nasze nie chwala złego, ani go tłumacza, przeciwnie zaś, niech nie milczą wtedy, gdy potrzeba wyznać i obronić prawdę. W skupieniu ćwiczeń rekolekcyjnych zastanówmy się dobrze, jakie na nas obowiązki wkładają w obecnych warunkach nasze katolickie przekonania.

Zawrę je w tym zdaniu: wierz mocno, żyj święcie; ani wątpliwości do umysłu nie dopuszczaj, ani złemu przyzwolenia w sercu swym nie dawaj. Naukę Kościoła i jego wyroki przyjmuj bez zastrzeżenia, jako prawdy Boże; a przykazania spełniaj bez uszczerbku, jako wolę Bożą.

Prawd Bożych Kościół uczy, strzeże i broni wytrwale.

Przed dwoma laty Najwyższy Pasterz, Pius X-ty wydał znakomitą swą Encyklikę o zasadach modernistów (*Pascendi Dominici gregis*, 3 lipca 1907 r.).

Duch Święty, Duch prawdy, kierował ręką Papieża, gdy rzucał gromy na modernistów.

Niebezpieczeństwo bowiem Kościołowi groziło wielkie, dlatego też Papież głos podniósł wielki i gróźb jął się wielkich.

Niektóre z błędów modernistycznych, dotyczące się wiary i prawdy, podejme w ciągu tych ćwiczeń duchownych i zestawie je z nauką katolicką.

Z krótkich tych zarysów modernizmu przekonamy się, jak kierunek ów przekształca i przeinacza zasadnicze dogmaty katolickie, – jak więc słusznie uległ potępieniu przez Papieża Piusa X-go.

* * *

Co stanowi przewodnią myśl modernizmu? zadaje sobie pytanie kardynał Mercier, najznakomitszy współczesny filozof katolicki (1). I taką daje odpowiedź: *modernizm nie jest wyrazem postępu i synonimem wiedzy współczesnej*, zatem potępienie go przez Papieża Piusa X-go nie jest potępieniem całej wiedzy, którą słusznie nasze pokolenie tak się szczyli.

Modernizm nie jest też zbiorem i syntezą nowoczesnych kierunków naukowych, a więc i jego potępienie nie jest potępieniem najnowszych prawideł krytycznych, których uczeni katolicy trzymają się i trzymać powinni, aby zapewnić wiedzy katolickiej postęp i rozwój.

Na czym więc polega modernizm?

Istotę modernizmu stanowi twierdzenie, że dusza wierząca z siebie samej i tylko z siebie czerpie całą treść religii i wszystkie do niej pobudki i wszystkie jej sprawdziany.

Religia, mówią moderniści, jest pewnym przejawem duchowym, należy więc go szukać w duszy ludzkiej i odnaleźć go w życiu ludzkim.

Człowiek ma być twórcą swej religii. Z nią na świat przychodzi według zasady immanentyzmu, a zbiorowa dusza ludzkości sama w sobie odnajduje religię, sama z siebie wysnuwa artykuły i dogmaty religijne, sama siebie do wiary pobudza i sama w sobie ją uświadamia i stwierdza.

Moderniści sądzą, że człowiek wytwarza ją w sobie z pomocą właściwego popędu, czy zmysłu religijnego, który znajduje się w każdym z nas, mniej lub więcej rozwinięty, jak na przykład zmysł estetyczny, czy zmysł muzyczny.

Ta skłonność wrodzona, na pół świadoma pobudza nas do pożądania pierwiastka Bożego i Bożego czynnika, – oraz popycha do poszukiwania wyższych ideałów na ziemi.

Ona według modernistów jest tym, co my nazywamy wiarą.

Popęd ów religijny ani nie posiada w sobie rozumowego pierwiastka, ani przemawia do rozumu, ani wytwarza przekonania; – lecz wywołuje uczucia religijne i te uczucia zaspakaja. Rozum zaś uczuciu temu, jak to zwykle bywa, przychodzi z pomocą, zastanawiając się nad nim, bada zjawiska życiowe, wywoływane w duszy przez owo uczucie, oraz je wypracowuje, jako spostrzeżenia, układa w myśli i sądy, aby człowiek mógł je przybrać w szatę słowa i wyrazić w dogmatycznej zasadzie.

Są to według modernistów dalsze już wnioski, wyprowadzane z wewnętrznych przejawów duszy, wyczuwanych owym ślepym popędem religijnym.

* * *

Uważcie, Panowie, że modernistyczne pojęcie o religii i wierze przeczy całkowicie temu, czego nas Kościół uczy w tym przedmiocie.

Religia nie jest wytworem duszy ludzkiej, ona przychodzi z zewnątrz; wiara nie jest ślepa skłonnością, budzącą uczucie, ale jest świadomym przekonaniem rozumu, przemawia do rozumu, który wytwarza sobie z jej pomocą sąd, zdanie.

Wiara wraz z wiedzą tworzą dwa środki, dwa sposoby do poznawania prawdy:

Wiedzą poznajesz, gdy sam badasz i sam stwierdzasz prawdę z pomocą dowodów oczywistych. Wiarą poznajesz prawdę, gdy do niej dochodzisz nie na podstawie osobistych dociekań i doświadczeń, ale opierasz się na świadectwie wiarogodnych osób, których rozumowi i prawdomówności ufamy.

O zniszczeniu Messyny na przykład wiedzą jedni, bo na miejscu oglądali jej ruiny; drudzy zaś, choć jej na oczy nie widzieli, wiedzą z dzienników.

Mamy tu wiarę obok wiedzy na usługach poznawania prawdy.

I wiedza i wiara dają przeświadczenie niemniej pewne i niemniej głębokie. Różnią się tylko pobudką, która nas skłania do przyjęcia prawdy: wiedza bowiem przekonywa dowodami oczywistymi; wiara wspiera się na powadze świadectw.

Wobec dowodów oczywistych wola musi przyjąć orzeczenie rozumu; gdy zaś wiara takiej oczywistości nie przedkłada, zatem w tym wypadku oprócz świadectw, które wpłynąć mają na rozum, aby wytworzył sobie odpowiednie o rzeczy zdanie, potrzeba nadto i usposobienia dobrego ze strony woli.

Wiara i wiedza to dwoje ócz, którymi umysł nasz rozgląda się po przestworzach prawdy.

Oko wiary dalej sięga, niż oko wiedzy; i częściej w życiu posługujemy się wiarą, niż wiedzą.

Wobec rozległości nauki, czymże jest ta drobna cząstka prawdy, którą każdy z nas osobiście zbadał i stwierdził; a jakże olbrzymia jest liczba prawd, które przyjmujemy, wierząc świadectwom uczonych.

Nie zdaję sobie sprawy na przykład, jak można zważyć ziemię i gwiazdy, ale wierzę uczonym, którzy twierdzą, że tego dowiedzieli. Nie rozumiem, co lekarz pisze mi w recepcie, ale, ufając jego wiedzy, powierzam mu bez wahania zdrowie moje i całość mych członków. Nie mogę pamiętać, gdzie i kiedy się urodziłem, ale uznaję i przyjmuję miejsce i datę mych urodzin według świadectwa innych ludzi.

Wiarą posługujemy się zarówno w stosunkach społecznych, jak i w potocznym życiu, bo na stwierdzenie samemu wszystkiego, czego nam codziennie potrzeba, aniby czasu, ani środków nie starczyło.

Wiarą posługuje się wiedza ludzka: historyk wierzy swym źródłom, doktor i chemik bez stwierdzania wierzy swym poprzednikom i nauczycielom, sędzia dowierza świadkom.

Bez wiary upadłaby nauka, rozprzęgłyby się wszelkie stosunki społeczne i rodzinne, a ludzkość cała by zatrzymała się w swym zwyczajnym pochodzie ku prawdzie i dobru. Słusznie już Seneka orzekł, że co najlepszego wie człowiek, to poznaje przez wiarę (Ep. 94).

* * *

Jeżeli takie jest pojęcie i wymagania wiary czysto przyrodzonej, którą posługujemy się w życiu codziennym i naukowym, – to i pojęcie wiary religijnej w zasadzie i założeniu nie może być inne, a różni się tylko w stopniu i zakresie.

Według bowiem Soboru Watykańskiego wiara jest to łaska nadprzyrodzona, przez którą za Bożym natchnieniem i pomocą objawienie Boże przyjmujemy za prawdę: nie dlatego, żeśmy rozumem przyrodzonym stwierdzili jego rzeczywistość, lecz dlatego jedynie, że Bóg nam je podał, a Bóg ani mylić się – ani nas zwieść nie może (Sess. III, c. 3).

Zatem wiara religijna nie od nas pochodzi, choć w nas się budzi. Jest to łaska nadprzyrodzona, Boża. Wzmacnia ona umysł nasz, aby właściwy sąd wyrobił sobie o prawdzie Bożej i o świadectwie Bożym. Skłania wolę, aby ten sąd przyjęła i do niego się stosowała; wymaga więc ona uznania prawdy ze strony rozumu i uległości dla niej ze strony woli.

Nie jest to więc w umyśle naszym dowolne jakieś mniemanie, przypuszczenie, czy bierne tylko przyjęcie do wiadomości, ani naiwna łatwowierność religijna, która się kojarzy z zabobnem; ani jakieś widzenia i zjawy w wyobraźni; lub nastroje uczuciowe. Lecz łaska ta wpływa w ten sposób na umysł nasz, że on, uświadamiając sobie własną ograniczoność i, stwierdziwszy rzeczywistość objawienia, uznaje i przyjmuje postanowieniem wolnej woli swojej to wszystko za prawdę, czego uczy Bóg.

A przekonanie to głębokie opiera na Mądrości Bożej, która wszystko przenika i na Prawdomówności Bożej, która jest prawdą samą. Zbierzmy, co się dotąd o wierze rzekło: wiara obok wiedzy jest środkiem poznawania prawdy, jest ona sądem rozumu i na rozum działa; wiara religijna jest nadto łaską nadprzyrodzoną, spływającą z zewnątrz, wspiera się na pobudkach, które nie w nas powstają, ale od Boga pochodzą.

Łaska ta wiary dla nas z tego względu jest konieczna, że rozpoczyna usprawiedliwienie duszy, jako Apostoł mówi: *"bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu"* (Hebr. XI, 6). Wiara bowiem rozpoczyna nasz związek z Bogiem, umacnia go nadzieja, kończy zaś miłość, pisze św. Augustyn.

* * *

Moderniści twierdzą dalej, że przedmiot wiary, jak i wiara sama, jest wytworem zmysłu religijnego w zbiorowej duszy ludzkości.

Zdanie to przeczy wszelkim pojęciom o religii. Jak bowiem wiara religijna jest łaską nadprzyrodzoną, tak przedmiot wiary zawiera prawdy nadprzyrodzone, a jedno i drugie przychodzi do umysłu mego z zewnątrz od Boga.

Chryste Panie, na toż przecie mam w duszy wiarę nadprzyrodzoną, abym poznał prawdy nadprzyrodzone.

Zanim jednak wyrozumiałem prawdę Objawioną, uwierzyłem na słowo Objawiającego Boga.

Zrozumienie jest owocem wiary, wiara bowiem jest zasługą, zrozumienie nagrodą. "Nie szukaj, abyś wierzył, lecz wierz, abyś zrozumiał", woła św. Augustyn (Tract. XXIX in Evang. Joan. VII).

A św. Ambroży słusznie twierdzi: "Ja od Chrystusa dowodów nie żądam, bo gdy mnie dowody przekonają, ustanie we mnie wiara" (*De excessu fratris*, l. II, n. 89).

Wiedzę czerpiemy oczyma, ale wiary oko nie tworzy. Wiara natomiast daje duchowi naszemu wzrok, którym oglądamy inne nieznane nam światy, wyższe dobra, nadprzyrodzone skarby.

A jako rozumem stajemy ponad zmysłami, tak wiarą wzbijamy się ponad szranki rozumu i docieramy do prawd, których rozum objąć nie potrafi.

* * *

Moderniści twierdzą, że w popędzie religijnym nie masz wcale pierwiastka rozumowego.

Nie, Panowie, wiara nasza nie jest ślepym, bezmyślnym porywem. W samej wierze rozum ma swoje prawa, choć ograniczone.

Abym w prawdę Bożą uwierzył, powinna ona mi wprzód okazać dowody niezbite swego Boskiego pochodzenia. Muszę więc stwierdzić jej wiarogodność na podstawie sprawdzianów, nieulegających żadnej wątpliwości, co teologowie nazywają: *criteria credibilitatis*.

Służy mi prawo żądać od prawdy, aby się wobec mnie wywiodła ze swego rodu i pochodzenia.

Boć jeżeli powinienem uznać prawdę, od Boga daną, to w równej mierze ciąży na mnie obowiązek odrzucania wszystkich tych twierdzeń, które podawane są za Boże, a od Boga nie pochodzą. Powinienem więc starannie oddzielać pszenicę prawd Bożych od kąkolu błędów ludzkich.

Uwierzę więc słowom Chrystusa, ale na Boga, wprzód muszę wiedzieć, że Chrystus głosił prawdy, – że głosił te, nie inne; w końcu, że one wszystkich ludzi, zatem i mnie, obowiązują.

Chrystus pozostawił niezatarty ślad swego przebywania na ziemi. Jest On środowiskiem [tj. środkowym punktem] dziejów ludzkich.

Na dowód, że jest przepowiedzianym przez Proroków Bogiem-Człowiekiem, Prawodawcą i Nauczycielem Nowego Zakonu podawał ludowi izraelskiemu nieulegające żadnej wątpliwości dowody.

Powoływał się bowiem na głos Ojca, słyszany przez wielu nad Jordanem, podczas Chrztu Jego; wskazywał na cuda swoje, na uczynki, które dał Mu Ojciec, aby je wykonywał, a których ludzie własną mocą spełniać nie mogli; odsyłał słuchaczy do Ksiąg Pisma Św. Starego Zakonu, które co o Nim zapowiadały, to wszystko w Nim się urzeczywistniło (Jan V).

Nie wszyscy słuchacze Jego przyjęli te dowody, nie dlatego, aby nie były one przekonujące, lecz że nie posiadali odpowiedniego usposobienia woli.

"Wielu uczniów Jego poszło wstecz i już więcej z Nim nie chodzili", pisze Ewangelista.

"Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział Mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz! A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży" (Jan VI, 67-70).

Sprawdziany więc i przekonalniki wykazały uczniom dowodnie, że Chrystus, ukazujący się im w postaci ludzkiej, jest Bogiem i Człowiekiem. Jego więc słowa przyjęli, bo pochodziły od Boga Samego.

* * *

Zbawiciel, założywszy Kościół, powierzył w nim Apostołom rządy, oraz zobowiązał ich do głoszenia prawdy, – na całą zaś ludzkość włożył obowiązek słuchania.

Tak bowiem rzekł do Uczniów swoich, zanim wstąpił do nieba: *"Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: nauczając je chować wszystko, com wam kiedykolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"* (Mt. XXVIII, 18-20).

"Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion" (Mk XVI, 16).

Jako świadectwo ich posłannictwa, jako pieczęć Bożą uwierzytelniającą, daje im moc czynienia cudów. *"A cuda tym, co wierzą, te towarzyszyć będą: węże brać będą i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, i dobrze się mieć będą"* (Mk XVI, 17-18).

Pojmujecie, Bracia moi, całą siłę dowodową cudów? Czy rozumiecie mowę, którą cud przemawia do przekonania i do rozumu ludzkiego?

Oto Mojżesz, wysyłany od Boga na dwór Faraona, w niepewności ducha woła: *"Nie uwierzą mi i nie usłuchają głosu mego, ale rzeką: Nie ukazał się tobie Pan"* (Wyjśc. IV, 1).

Bóg tedy daje mu dwa znaki cudowne, które mają trafić do umysłu Faraona i dworu jego, a mówi:

"Jeżeli nie uwierzą i nie posłuchają mowy znaku pierwszego, uwierzą słowu znaku pośledniego" (Wyjśc. IV, 8).

I od Chrystusa domagają się faryzeusze cudów:

"Nauczycielu, chcemy od Ciebie znak widzieć" (Mt. XII, 38).

A Chrystus im na to: *"Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka: a znak mu nie będzie dany, jedno znak Jonasza Proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce"* (Mt. XII, 39-40).

Jako więc znak Boskiego Swego posłannictwa, Chrystus daje zmartwychwstanie Swe dnia trzeciego.

I gdy Go po raz wtóry nagabywano: *"Cóż za znak okazujesz nam?"* odpowiada: *"Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go"*. A *"mówił o kościele ciała swojego"* (Jan II, 18-21).

Uważcie, na rynku pogańskiego miasta staje Apostoł i opowiada Chrystusa Ukrzyżowanego, nawołuje lud do wiary i uległości.

Słuchają go zdziwieni przechodnie, a jednocześnie zadają sobie pytanie, co za dowód, że Chrystus jest Bogiem, i że On przysłał do nas tego męża?

Ale oto Apostoł wobec wszystkich spełnia cud.

Widz stwierdza naocznie rzeczywistość cudownego wydarzenia i tak rozumuje: ten człowiek spełnił cud. Cudów ludzie nie działają; i on również nie uczynił go z własnej mocy, lecz daną sobie od Boga, zatem przychodzi do nas w Bożym poselstwie i w imieniu Bożym głosi naukę, jest ona, prawdziwa i wszystkich obowiązuje; powinienem więc ją przyjąć i według niej żyć, abym Bogu się podobał i otrzymał żywot wieczny, jako mi ten głosiciel wieści.

W ten sposób prawda Boża wywiodła wobec niego swe pochodzenie; on zaś uznał ją ze względu na powagę Boga, Który ją objawił.

Aby uległość nasza względem zasad wiary, mówią Ojcowie Soboru Watykańskiego, odpowiadała wymaganiom rozumu, dołączył Bóg do wewnętrznej łaski Ducha Świętego zewnętrzne dowody, stwierdzające Jego Objawienie; – mianowicie dzieła Boże, przede wszystkim zaś: *cuda i prorocтва*, które ponieważ jasno wykazują wszechpotęgę i wszechwiedzę Bożą, są pewnymi znakami Objawienia Bożego, przystosowanymi nadto do pojęcia każdego zgoła człowieka nieuprzedzonego.

Dowody owe były poważne wprawdzie, przekonywujące, choć nie oczywiste. Aby więc ktoś na ich podstawie uznał prawdę, musiał nie tylko wyrobić sobie o nich pewny sąd rozumu, ale i przyłożyć do tego dobrą, chętną wolę.

Bez tej dobrej woli moc dowodowa cudów nie trafiała do przekonania człowieka.

Faraon i dwór jego nie wierzy Mojżeszowi. Żydzi o cudach Chrystusa Pana mówią, że przez Belzebuba wyrzuca On czarty; pogańscy filozofowie przypisywali je później czarnoksiężkim działaniom, racjoniści współcześni tłumaczą je, jako legendy, lub podstęp.

Po dziś dzień pozostało to prawdą, że dobra wola, czyste serce i niewinność są najpewniejszym puklerzem wiary; uprzedzenie zaś rozumu, czy zepsucie serca zabija w duszy wszelką wiarę.

* * *

Św. Augustyn doskonale wyraził całą siłę dowodową cudów, gdy powiedział, że gdyby świat nawrócił się bez cudów na wiarę Chrystusową, byłoby to największym cudem.

Apostołowie posłannictwo swe stwierdzali cudami, stąd też na początku Kościoła moc cudów tak obfita była i potężna.

Gdy zaś świadkowie na podstawie owych znaków cudownych uznali Apostołów za głosicieli prawdy, którą Bóg sam objawił, a ludzie obowiązani ją przyjąć, – to ich następcy w Kościele nie już na podstawie cudów dowodzili prawowitości swej władzy i prawowierności swej nauki.

Wykazywali bowiem ludziom, że przez Apostołów w Kościele ustanowieni, od Apostołów wzięli władzę rządów i obowiązek nauczania prawdy Bożej, jako więc ich prawowici następcy weszli w ich prawa i obowiązki.

Oni więc po Apostołach głoszą dotąd nieskażoną prawdę Bożą, bo z nimi, jak i z Apostołami, przebywa Chrystus. Przyobiecał to, gdy rzekł:

"Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata" (Mt. XXVIII, 20).

Nie masz więc tam prawdy Bożej, ani łaski i mocy Chrystusowej, gdzie nie masz następców Apostolskich. Jest natomiast i jest tam tylko, gdzie istnieje nienaruszone owe następstwo, przez Apostołów przekazane.

Gdzież ona przebywa, Bracia moi! Otwórzcie księgę dziejów chrześcijaństwa, poszukajcie imion tych mężów, którzy jako uczniowie Apostolscy, od Apostołów bezpośrednio przez wkładanie rąk wzięli władzę nauczania prawdy Bożej, i udzielania łaski Bożej.

Badajcie, komu oni z kolei pozostawili tę władzę – na kogo z wieku do wieku przechodziła ona i gdzie spoczywa za naszych czasów.

A gdy odnajdziemy prawowitych i prawowiernych spadkobierców Apostolskich, to ich nauczanie przyjmujemy bez zastrzeżenia, nauka bowiem ich nie od nich pochodzi, ale od Boga. Za Bożą ją uznajmy, nie dlatego, że oni jej uczą, ale że przez nich objawia nam ją Chrystus, Bóg, Mądrość i Prawdomówność nieskończona.

Pamiętajmy, że Piotrowi powierzył Chrystus klucze królestwa niebieskiego, Piotra uczynił opoką niepożytą prawdy Bożej.

Piotr następcom swoim pozostawił i klucze władzy i opokę prawdy.

Szukajmy, Bracia moi, tych kluczy, szukajmy tej opoki w Następcach Piotrowych.

Spadkobiercą Piotrowym był jego następca na stolicy Rzymskiej.

Czytamy w księdze dziejów, że na tej stolicy po Piotrze zasiadał Linus, po Linusie Kletus, po Kletusie Klemens, a potem Ewaryst. Przeliczmy tych Grzegorzów, Janów, Leonów, Piusów, którzy w kolei wieków jeden po drugim brali spadek Piotrowego urzędu w Kościele, a na ostatku odnajdziemy:

Piusa IX-go, jak sięgniemy pamięcią w wiek zesły, po nim nastąpił Wielki Leon XIII-ty, wreszcie Pius X, obecny Następca Piotra, Księcia Apostołów, Nieomylny Nauczyciel prawdy Bożej, Najwyższy Piastun władzy duchownej.

Rozumem więc stwierdziłem Jego prawowitość i prawowierność. Przekonałem się dowodnie, skąd pochodzi Jego władza i nauka, którą głosi, jako Bożą.

I ta uzasadniona pobudka skłania mnie, że biore od Niego naukę i wierzę w nią nie dlatego, jakobym się sam przekonał o jej prawdziwości, (gdyż badałem jej pochodzenie, nie zaś jej prawdziwość), ale wierzę w nią, bo ona od Boga pochodzi, a Bóg mylić się nie może.

Czego bowiem uczy mnie Papież, jako Najwyższy Rządca Kościoła, tego nie mówi sam z siebie, ale to wzięł od Chrystusa, Który przed wiekami rzekł do Piotra: "*Paś baranki moje, paś owce moje*" (Jan XXI, 15. 17).

Głęboko jesteśmy przeświadczeni, że Chrystus prawdy swej uczy nas przez Papieża i tylko przez Papieża już to bezpośrednio, już też przez Biskupów, następców Apostolskich, którzy z Papieżem w jedności pozostają.

Poza Papieżem więc prawdy Bożej szukać nie będę, ani jej poza Papieżem od nikogo nie wezmę.

Jeden bowiem tylko Papież ma dla mnie dostatecznie pewne sprawdziany prawdy Chrystusowej. Zatem Papież mi świadczy, że prawda, którą głosi, od Boga pochodzi; – ale Bóg świadczy, że prawda owa jest prawdą. Biore więc prawdę od Papieża, za Bożą, ale wierzę w nią dla świadectwa Bożego.

Przemawia do mnie Papież, gdy mię uczy prawdy, ale ja w mowie Papieża słyszę głos Chrystusa i dla Chrystusa w prawdę uwierzyłem.

I Biskup, prawowierny następca Apostolski, pozostający w łączności z Papieżem, podaje mi również pewny i dostateczny sprawdzian prawdy Chrystusowej.

Biore zatem prawdę z ust Biskupa katolickiego, gdyż wziął ją od Papieża, pochodzi zatem ona od Chrystusa, wierzę więc w nią, bo wierzę Chrystusowi.

* * *

Sprawdziany te, którymi kierujemy się w wierze naszej religijnej, nie są i być nie mogą tej samej miary i tej samej wagi dla wszystkich bez różnicy ludzi: lecz zależą i zależeć muszą od wykształcenia i rozumowania każdego poszczególnego osobnika.

Im kto ma więcej nauki, ten też do wiary pobudek żąda głębszych, aby ich siła dowodowa odpowiadała jego wymaganiom krytycznym i była dostateczną przeciwwagą wobec wszystkich trudności, oraz zarzutów, jakie wytworzy on sobie sam w umyśle, lub napotka w dziełach innych uczonych.

Mniejsze natomiast pobudki wystarczą dla umysłów mniej, lub wcale niewyrobionych, które by ani siły dowodów historycznych, czy filozoficznych nie pojęły: aniby im było ich potrzeba wobec mniejszych trudności, napotykanym przy wierzeniu.

Dla prostaczka i dla dziecka dostateczną pobudkę do wierzenia stanowi wzgląd, że tak wierzyli ich ojcowie, lub że tak naucza ich kapłan katolicki, prawowierny, którego oni uważają za wysłannika Bożego.

Te różnice w podawaniu pobudek, dostatecznych do wierzenia, widzimy, zestawiając apologie naukowe, pisane dla wykształconych osób, z popularnym wykładem religii, przeznaczonym dla szerokich warstw ludowych.

* * *

Według zasady modernistycznej, usiłowania zbiorowej duszy ludzkości same w niej wytwarzają zasady religijne za pomocą zmysłu religijnego.

Żadnych więc nakazów i zakazów, żadnej nauki nie ma brać ona z zewnątrz od nikogo. Nic więc nie może jej narzucić się siłą konieczności, co ona byłaby zmuszona przyjąć, jeżeli tego sama w sobie nie wyrobi.

W ten sposób modernizm odrzuca powagę nauczania, którą Chrystus w Kościele Swoim ustanowił; nie uznaje zwierzchności, przez Boga wprowadzonej, aby rozkazywała i nauczała w społeczeństwie chrześcijańskim.

Głosi więc, że nie ogół wiernych w Kościele ma obowiązek słuchania i przyjmowania orzeczeń swej zwierzchności; lecz przeciwnie biskupi, będący w ich mniemaniu uprawomocnionymi tylko przez ogół wiernych rzecznikami, powinni bacznie śledzić wszelkie przemiany zapatrywać na religię, odbywające się w zbiorowej duszy wiernych pod wpływem nowych warunków i postępu, i do tego przystosowywać zasady religijne, obrzędy i rozporządzenia.

Gdy więc modernizm pobudki do wierzenia szuka w duszy poszczególnego wyznawcy i uważa ją za czysto wewnętrzną i podmiotową – to Kościół Katolicki pobudkę tę znajduje w nauczaniu, które do nas z zewnątrz przychodzi od prawowitych i prawowiernych nauczycieli naszych.

Dlatego mam wierzyć i jedynie dlatego wierzyć, że mnie prawowierni następcy Apostolscy uczą prawdy Chrystusowej w prawdziwym Kościele Chrystusowym, gdzie zasiada prawowity Zastępca Chrystusowy.

Dlatego wierzę, gdyż Biskupi katoliccy, pozostający w łączności z Papieżem, a tworzący nieomylny Kościół, uczą mnie, jako prawomocny Urząd, ustanowiony do nauczania prawd objawionych przez Jezusa Chrystusa.

Ten Kościół uczy na podstawie nienaruszonego i niezmiennego podania, – tej zaś nauce powinna odpowiadać wiara moja.

Katolikiem jest więc ten, kto, ufając powadze Kościoła, przyjmuje i wyznaje naukę jego.

Kto zaś ją odrzuca, albo o niej wątpi, tym samym wyłącza siebie duchowo ze społeczeństwa katolickiego.

Na sądzie bowiem i zdaniu Papieża, oraz ogółu Biskupów polegać mogę i polegać muszę. Będąc bowiem sam omylnym tylko człowiekiem, nie umiałbym często odróżnić, co jest przywidzeniem i błędem moim, czy cudzym, a co stanowi prawdę Bożą.

Lecz Biskupi katoliccy z Papieżem na czele, jako nieomylni Spadkobiercy urzędu Apostolskiego, nieomylnie też mnie o tym pouczyć mogą, a z obowiązku swego pouczyć winni.

* * *

Wiara więc nasza, oparta na świadectwie Bożym, stwierdzonym dowodami wyrozumowanymi, – nie jest ślepa, ani bezpodstawna, jak głoszą jej wrogowie, – lecz wiara to rozumna, mądra, światła, godna ze wszech miar umysłu ludzkiego.

Nie tylko bowiem nie łamie praw rozumu, ale go wzmacnia, rozwija i poucza, gdy mówi człowiekowi o Stwórcy i o początku wszechrzeczy, oraz okazuje cel jego ostateczny.

Nie wstydzmy się więc tej wiary, ale ją z chlubą nośmy między ludźmi, jak przystało na prawych synów Kościoła.

Ożywiajcie, Bracia tę wiarę pobożnością i modlitwą; utrwalajcie ją w sobie życiem bogobojnym, uczciwym; pogłębiajcie ją badaniem podstaw wiary i sprawdzianów; wczytujcie się w dzieła uczonych katolickich, abyście, nabywszy właściwego pojęcia o poszczególnych zagadnieniach z dziedziny wiedzy religijnej, umieli je pogodzić z wymagalnikami wiedzy świeckiej.

Niech wasze wyższe wykształcenie zawodowe świeckie idzie w parze z wyższym odczytaniem religijnym. Niech wreszcie waszej wierze odpowiada wasze życie.

* * *

Panowie wzbudźmy w sobie akt Wiary wobec Boga tu obecnego:

Wierzę w Ciebie, o Królu wieków Nieśmiertelny, Niewidzialny, Jedyny Boże, któryś jest i któryś był i który przyjdiesz, Wszechmogący!

Stwórco mój i Zbawco, Wszechpotężny, Przenajświętszy, Wszechwiedzący, wierzę we wszystko, coś objawił, a przez Kościół Swój do wierzenia podał.

Wierzę dlatego, że Ty mówisz i Ty świadczysz i Ty nauczasz.

Dla Twej więc Mądrości Nieogarnionej wierzę, bo Ty mylić się nie umiesz;

dla Twej Świętości Niezmierzonej wierzę, bo Ty mnie zwieść nie potrafisz.

Dlatego rozum mój, jakby iskierkę drobną, składam przed Tobą, Słońcem Mądrości niestworzonej.

Dlatego wolę mą, jakby trzcinę chwiejną, gnę przed Tobą, Opoko prawdy Objawionej.

Bo rozumiem, że Tobie nie wierzyć, to zbrodnia, to szaleństwo.

Na słowo więc Twoje wierzę słowu Twemu.

Wierzę w głębokim przekonaniu swego rozumu.

Wierzę z niezmiennym postanowieniem swej woli,
wierzę w gorącym uczuciu swej duszy, która łaknie prawdy, dąży do prawdy, miłuje prawdę.

Wiem, że poza Tobą daremnie szukałbym prawdy;
w Tobie zaś, Prawdzie Nieskończonej jedynie odnajduję prawdę i ukojenie.

Wierzę więc w Ciebie, o Boże, i wierzę słowu Twojemu.

Wierzę ponad wszelkie względy i dociekania ludzkie,
wierzę ponad wszelkie przypuszczenia naukowe,
wierzę ponad wszelkie sądy i zapatrywania własne,
wierzę ponad wszystko, wierzę pomimo wszystkiego i wbrew wszystkiemu,

wierzę, boś jest Mądrością, przenikającą wszystko, Ty Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, Który jesteś nade wszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas, teraz i na wieki.

* * *

Wyznaję, żeś prawdę Swą objawił pierwszym rodzicom naszym,

wyznaję, żeś ją pomnożył Mojżeszowi na Synaju;

wyznaję, żeś ją dopełnił Apostołom, a przekazał Kościołowi Swemu.

Wierzę, iż tym Kościołem Twoim, jedynym, prawdziwym, świętym, apostołskim, jest Kościół Rzymski i Katolicki;

wierzę, że on jest jedynie prawomocnym Szafarzem łask Twoich;

jedynie prawowiernym i nieomylnym Nauczycielem prawdy Twojej;

a poza tym Kościołem nie masz ani zupełności łask Twoich, ani całkowitości prawdy Twojej, ani Twego zbawienia.

Przyjmuję bez zastrzeżenia to wszystko, to tylko i tak jedynie, czego i jak uczy mnie Kościół Katolicki, a we wszystkim przystosowuję wiarę moją do Jego nauczania.

* * *

Wierzę, ale, o Boże wspomóż wiarę moją, rozjaśnij mój umysł, ustalaj mą wolę.

Gdy pyszny rozum mój, czy ludzie przewrotni zechcą mi zasłaniać prawdę Twą, z nieba zesłaną,

wspomóż wiarę moją;

gdy wola wyłamywać się mi pocnie z pod woli i przykazań Twych,

wspomóż wiarę moją;

gdy w ciężkich zawodach życia, w cierpieniu i smutku wiara ma się zachwieje, a zwątpienie wciskać się zacznie do skołatanej i zbolełej mej duszy,

wspomóż wiarę moją;

gdy złe żądze i namiętności rozpętają się we mnie, a osłabnie, czy oziębnie myśl o Tobie i przykazaniach Twoich,

wspomóż wiarę moją.

Spraw, o Panie, abym gorąco wierzył, w co wierzę, stwierdzał słowy, a pełnił uczynkiem.

Niechżeż w tej wierze żyję i w tej wierze umieram, abym po śmierci oglądał, w co teraz za życia wierzę.

AMEN.

Wiara w pojęciu katolickim, a modernistycznym. Konferencja I. Wypowiedziana 2 Kwietnia 1909 r. w kościele św. Józefa (po-karmelickim) w Warszawie przez Ks. Antoniego Szlagowskiego, Prof. Sem. Metr. i Kanonika Metrop. Warsz., Warszawa. Księgarnia "Kronika Rodzinna". Krak. – Przedm. 20. 1909, str. 28. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

N. 1794

APPROBATUR.

Varsaviae, die 30 Martii 1909 anni

Judex Surrogatus

Praelatus Metropolitanus

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius **Al. Sękowski.**

Przypisy:

(1) Lettre pastorale pour l'an. 1908 aux fidèles d. dioec. de Malines.

(a) Por. 1) Abp Antoni Szlagowski, a) [Zasady modernistów \(modernistarum doctrina\)](#). b) [Nowy Testament Jezusa Chrystusa w przekładzie Ks. Jakuba Wujka SI](#). c) [Comma Joanneum](#). d) [Papiestwo na przełomie dwóch wieków](#).

2) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) [Rozumność wiary](#). b) [Wewnętrzna pewność aktu wiary](#).

3) Św. Pius X, Papież, a) [Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów](#). b) [Przysięga antymodernistyczna](#). c) [Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu](#). d) [Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej](#).

4) Jan Kardynał Puzyna, Książe Biskup Krakowski, [Komentarz do Encykliki Ojca św. Piusa X "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów](#).

5) Ks. Dr Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie](#).

6) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie](#).

7) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\)](#).

8) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderności](#).

9) Ks. [Bp] Czesław Sokołowski, [Przysięga antymodernistyczna. Studium krytyczne](#).

10) Ks. Alojzy Starker SI, [Przysięga antymodernistyczna](#).

11) Abp Józef Teodorowicz, [O modernizmie](#).

12) Wingolf, [Czemu jestem katolikiem? Kilka słów o modernizmie](#).

- 13) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [*Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.*](#) b) [*Zarys dogmatyki katolickiej.*](#) c) [*System modernistów.*](#) d) [*Modernistyczny Neokościół.*](#) e) [*Problem istnienia Boga.*](#) f) [*Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.*](#) g) [*Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.*](#) h) [*Modernizm w książce polskiej.*](#)
- 14) Bp Kazimierz Tomczak, [*Modernizm a protestantyzm liberalny.*](#)
- 15) Ks. Antoni Langer SI, a) [*Rozwój wiary.*](#) b) [*Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.*](#) c) [*Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.*](#)
- 16) Ks. Marian Morawski SI, a) [*Filozofia i jej zadanie.*](#) b) [*Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.*](#)
- 17) Ks. Franciszek Gabryl, [*Idea ewolucji w teologii katolickiej.*](#)
- 18) Bp Michał Nowodworski, a) [*Wiara i rozum.*](#) b) [*Liberalizm.*](#)
- 19) Ks. Jan Rosiak SI, a) [*Wiara i "doświadczenie religijne".*](#) b) [*Suarez \(1548 – 1617\).*](#)
- 20) Ks. Antoni Słomkowski, [*Obiektywna wartość odkupienia a symbolizm modernistyczny.*](#)
- 21) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [*Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.*](#) b) [*Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.*](#) c) [*Racjonalizm, progresizm, modernizm.*](#) d) [*Dążności pseudoreformatorskie.*](#) e) [*Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.*](#)
- 22) Jan kard. Bona OCist., a) [*Actus Fidei. Strzeliste akty Wiary.*](#) b) [*O rozpoznawaniu duchów.*](#) c) [*Przewodnik do nieba.*](#) d) [*Droga do nieba.*](#) e) [*Manuductio ad coelum, medullam continens Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum.*](#) f) [*Opuscula ascetica selecta.*](#) g) [*Feniks odrodzony czyli Ćwiczenia duchowne.*](#)
- 23) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [*Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana \(Compendium Doctrinae Christianae\).*](#) b) [*Wykład nauki chrześcijańskiej \(katechizm większy\) \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\).*](#)
- 24) Ks. Edmund Elter SI, [*Religia i jej nakazy. Konferencje rekolekcyjne dla inteligentnych mężczyzn.*](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017